

Lucia Travaini (ed.), Philip Grierson, *Irish Bulls and Numismatics*, Roma 2011, 120 s., ilustracje (Monete 5, collana diretta da Lucia Travaini)

Lucia Travaini, inicjatorka i redaktorka tej książeczki, rozpoczyna ją od konstatacji, że „Philip Grierson (1910–2005) był najwybitniejszym numizmatykiem swojego czasu”. Nieco dalej (s. 13) nazywa go „olbrzymem w zakresie numizmatyki, uczonym, który wywarł wielki wpływ na badania historyczne i który zmienił wiedzę o średniowiecznych monetach całej Europy i Bizancjum”. Jednocześnie deklaruje, że obecnie, z okazji setnej rocznicy jego urodzin, nie będzie go wspominać jako badacza, ale jako człowieka.

Pomysł, aby uczcić pamięć Philipa Griersona jest na pewno wart uznania. Można się bowiem zgodzić z cytowanymi wyżej jego ocenami (por. nekrolog w WN L, 2006, z. 1, s. 116–118). Również inicjatorka tego przedsięwzięcia jest z pewnością osobą do tego predestynowaną. Jak sama pisze we wstępie, miała okazję, aby — mieszkając wraz z rodziną przez kilka lat w Cambridge — blisko współpracować z wielkim uczonym. Mimo wielkiej różnicy wieku doprowadziło to do nawiązania bliskiej przyjaźni, której efekty widoczne są w zamieszczonych tu tekstach.

Nie tworzą one zwartej całości. Są raczej zbiorem różnych przyczynków, które rzeczywiście wzbogacają naszą wiedzę o tym niezwykłym człowieku. Po przedmowie (po angielsku i po włosku) pióra Lucii Travaini następuje też jej autorstwa (również dwujęzyczne) przedstawienie drogi życiowej Philipa Griersona (s. 13–22). Wykorzystane do tego zostały obszernie cytaty z nekrologów oraz własne wspomnienia.

Potem następuje rodzynek zupełnie nie numizmatyczny, a mianowicie zreprodukowany z oryginału z 1938 r. krótki tekst samego bohatera zatytułowany *Irish Bulls*, co można przełożyć jako „Irlandzkie głupstwo” lub „Irlandzki nonsens” (s. 33–43). Jest to zbiór zabawnych anegdot o swoich rodakach, dowodzący dużego poczucia humoru autora.

Z kolei mamy najciekawszy chyba tekst w tym zbiorze, odsłaniający najwięcej tajemnic o wielkim uczonym. Zdradza on je osobiście w obszernym wywiadzie zatytułowanym „Trochę wspomnień” a udzielonym w 1978 w momencie przejścia na emeryturę. Tekst ten został pierwotnie opublikowany w roczniku „The Caian”, organie rodzimego Gonville and Caius College w Cambridge (s. 51–78). W omawianym zbiorze zreprodukowano go wiernie drogą skanowania. Umiejętnie podpytywany, Grierson wspomina swoje nauki szkolne, kształtowanie się zaintere-

sowań, studia i całe dalsze życie w tym samym college'u, tłumaczy swoje lewicowe poglądy i fascynację Związkiem Radzieckim w okresie przedwojennym, wreszcie zdradza, dlaczego nie brał czynnego udziału w wojnie i jak wyglądało w tym czasie życie w Cambridge. Kolejny temat to powstanie zainteresowań monetami i początek kolekcjonerstwa a z czasem zmiana tematu badań – z historii politycznej na historię pieniądza i numizmatykę. Najbardziej jednak niezwykle były opowieści o sposobach spędzania wolnego czasu. Jeszcze w latach trzydziestych odbywał on wielokilometrowe wędrowki piesze wokół Cambridge, ale też w Nadrenii i Norwegii. Wyczynem na miarę rekordu w księdze Guinnessa był samotny powrót z Londynu do Cambridge w ciągu całej nocy i połowy następnego dnia (ok. 80 km). Równie nieoczekiwana była deklaracja entuzjazmu dla kina, telewizji, powieści fantasy i science fiction, w których był bardzo czytany i których zebrał blisko tysiąc egzemplarzy w różnych językach. Jego kolekcja filmów video liczyła ponad 2000 sztuk. Nasuwa się pytanie, które jednak nie padło w wywiadzie, kiedy uczony znajdował czas na napisanie wszystkich swoich dzieł, wykłady w trzech różnych krajach i inną działalność naukową i organizacyjną? Swoją stosunek do świata i do ludzi określił – podobnie jak do teorii naukowych – jako sceptyczny, ale z uwagą, że jest to sceptycyzm życzliwy, gdyż łatwiej jest pozyskać sobie przyjaciela niż zrobić wroga. Na koniec była mowa o zamierzeniach i planach na przyszłość, z których – jak teraz widać – nie wszystkie udało się zrealizować.

W zbiorze znalazł się również dokument, a mianowicie łacińska laudacja (też przetłumaczona na angielski i włoski) wygłoszona w 1993 z okazji przyznania Philipowi Griersonowi honorowego doktoratu

przez rodzimy uniwersytet w Cambridge (s. 79–81).

Ostatnim tekstem jest angielskie tłumaczenie nekrologu opublikowanego przez Lucję Travaini po włosku w 2006 pod tytułem *Philip Grierson: Historia i monety. Gospodarka pieniężna, rosyjskie brody i pochodzenie monety* (s. 83–94). Autorka omawia tutaj główne sfery działalności zmarłego. Podkreśla jego osiągnięcia, ale również – co niezbyt typowe dla nekrologów – wymienia tezy, które nie wytrzymały próby czasu.

Publikację zamyka pełna bibliografia prac Philipa Griersona, a więc zawierająca zarówno jego wcześniejsze prace z dziedziny historii, jak też te lepiej znane, poświęcone numizmatyce i historii pieniądza (s. 95–118). Łącznie liczy ona 277 pozycji i obrazuje nie tylko wielkość jego dorobku, ale również jego różnorodność. W uzupełnieniu wymieniono teksty omawiające zasługi Philipa Griersona opublikowane jeszcze za jego życia oraz w formie nekrologów. Wśród tych ostatnich zabrakło zamieszczonego w WN (por. wyżej).

Waler tej ciekawej książeczki podnosi zestaw ośmiu zdjęć Philipa Griersona, głównie z ostatnich lat jego życia. Występuje on tam albo sam, albo wespół z przyjaciółmi, o których była mowa w tekstach.

I na koniec jeszcze praktyczna wiadomość przekazana w przedmowie (s. 10). Philip Grierson ofiarował do Fitzwilliam Museum nie tylko swoją wspaniałą kolekcję monet, ale również prawa autorskie do wszystkich swoich tekstów. Gdyby więc ktoś chciał przedrukować lub zreprodukcować któryś z nich, musiałby prosić o zgodę wymienione muzeum. Tak też właśnie postąpiła Lucia Travaini, przygotowując omawianą publikację.

S.S.

Aleksander Bursche, *Illerup Ådal. Die Münzen*. Jutlands Archaeological Society Publications. XXV:14. Aarhus 2011, 141 s.

Znaleziska złożonej w ofierze broni i innych wyrobów z okresu rzymskiego zostały dokonane w latach pięćdziesiątych XX w. w bagnisku Illerup pod Skanderborgiem (wschodnia Jutlandia, Dania) i szybko stały się wielką sensacją archeologiczną na skalę Europy. Po pierwszych, niewielkich publikacjach badacza H. Andersena przystąpiono do systematycznego publikowania materiałów z Illerup Ådal. W serii wydawnictw „Illerup Ådal” (inicjator wydania: Towarzystwo Archeologiczne Jutlandii – Jutlands Archaeological Society, Jysk Arkæologisk Selskab) zostały opublikowane materiały dotyczące różnych kategorii zabytków, takich jak groty oszczepów (J. Ilkjær, Illerup Ådal XXV: 1, 2, 1990), sprzączki i inne elementy pasa (J. Ilkjær, Illerup Ådal XXV: 3, 4, 1993), rynsztunek paradny (C. v. Carnap-Bornheim, J. Ilkjær, Illerup Ådal XXV: 5–8, 1996). I nareszcie w serii tych wydawnictw doczekaliśmy publikacji Aleksandra Burschego o monetach z Illerup.

Książka A. Burschego jest interesująca i ważna dla badaczy okresu rzymskiego. Znajdziemy w niej bardzo dokładne opisy okoliczności znalezienia monet rzymskich w bagnisku Illerup oraz informacje o przedmiotach, z którymi je znaleziono. Choć większa część zabytków towarzyszących monetom została opublikowana w pracach innych autorów, to dzięki pracy A. Burschego czytelnik może spojrzeć na nie z innego punktu widzenia. Książkę A. Burschego należy więc zaliczyć zarówno do prac numizmatycznych, jak i dotyczących archeologii okresu rzymskiego.

Przyjrzyjmy się na początku części numizmatycznej. Autor książki podaje,

że w Illerup znaleziono 199 monet rzymskich, wśród nich 194 denary, cztery barbarzyńskie naśladownictwa denarów i jeden sesterce. Tablice ilustracyjne zawierają wysokiej jakości zdjęcia (w skali 2:1) wszystkich monet. W katalogu (rozdział siódmy) znajdujemy szczegółowy opis monet (czas emisji, legendy itp.). Monety zostały opublikowane bardzo starannie i w pełnej zgodzie z wymogami naukowych opracowań numizmatycznych.

Dokładna analiza wszystkich rozdziałów książki A. Burschego nie jest konieczna, nie ma też potrzeby powtarzania wszystkich wywodów Autora. Chciałbym jedynie podkreślić różne zalety książki i zwrócić uwagę autora na niektóre sporne zagadnienia.

Nie ulega wątpliwości, że książka Aleksandra Burschego jest oryginalnym opracowaniem naukowym, poświęconym związkom kulturowym między Rzymem a północą Europy barbarzyńskiej. A. Bursche przywodzi dane o monetach z Illerup w szerokim kontekście znalezisk z europejskiego Barbaricum. Autor książki podaje analogie z innych znalezisk bagiennych ze Skandynawii, znalezisk grobowych Europy Północnej, a czasem i z większego terytorium Europy, co pozwala na szerokie spojrzenie na rozmieszczenie monet rzymskich i wyciągnięcie wniosków dotyczących ich funkcji w północnej Europie.

W rozdziale drugim autor zwraca uwagę czytelnika na najbardziej interesujące monety z Illerup, np. na denar z błędem w legendzie (zamiast CAESAR rytownik stempla wyrył słowo CAENAR). Parę stron poświęcono denarowi perforowanemu (s. 14–16). A. Bursche przytacza dane dotyczące zdemonetyzowanych (perforowanych) monet z szerokiego terytorium europejskiego Barbaricum, gdzie takie monety bywają znajduwane jak w skarbach,

tak i w grobach oraz na osadach. Autor omawia także zwyczaje znane z terytorium plemiennego zachodnich Bałtów, gdzie znaleziono przedziurawione sesterce, ale nie wyjaśnia bardziej szczegółowo, o jakie terytorium chodzi. Czy to tylko półwysep Sambii, czy też Mazury i Litwa Zachodnia? Na Litwie Zachodniej perforowane sesterce są bardzo rzadkie, to samo można powiedzieć i o Sambii. Myślę, że terytorium zachodniobałtyjskie trzeba wyłączyć z pozostałego europejskiego Barbaricum, gdzie, według autora, zdemonetyzowane monety są spotykane dość często (*sehr häufig*).

Przedziurawiony denar z Illerup (*Abb. 8*) został znaleziony w woreczku, w którym prócz monety było pięć wisiorków wiaderkowatych, jeden paciorek szklany i kawałek bursztynu (*Abb. 9* w publikacji). Chyba trzeba przyjąć jedną z sugerowanych przez autora wersji, że denar z otworem był elementem ozdoby szyi, wraz z innymi przedmiotami w woreczku. Według autora, ta ozdoba pod koniec II w. lub na przełomie II/III w. została zrabowana przez wojownika, być może z grobu kobiecego.

Para bardzo interesujących przedmiotów, omówionych przez autora, to srebrne, połączone odbitki awersów denarów rzymskich z legendą DIVA FAVSTINA (rys. 10), nałożone na powierzchnię nitów na srebrnych imaczach tarcz. Srebrne imacze z nitami, na które nałożono srebrne, połączone rozetki, były znalezione także w innych miejscach bagniska Illerup¹. Jak widzimy, czasem zamiast ozdób w formie rozetek posługiwano się odbitkami monet z wizerunkiem cesarzowej.

¹ C. v. Carnap-Bornheim, J. Ilkjær. *Illerup Ådal. Die Prachttröstungen*. Jutlands Archaeological Society Publications. XXV:5–8. Aarhus 1996. Taf. 57, 93:PAM, 127, 142.

W innym woreczku znalezionym w Illerup, razem z denarami rzymskimi przechowywane były też cztery barbarzyńskie naśladownictwa denarów (*Abb. 15* w publikacji). Autor książki omawia przy tej okazji znaleziska naśladownictw barbarzyńskich na obszarze europejskiego Barbaricum i bicie takich „monet” przez różne plemiona. Na ryc. 22 opublikowany został gliniany przedmiot, opisany przez autora jako „forma odlewnicza do krążków monetarnych”. Przedmiot znaleziony został w Gródku Nadbużnym (pow. hrubieszowski), ale nie w trakcie badań archeologicznych². Archeolog A. Kokowski nazwał ten przedmiot „Dosiergerät für Gold und Silber”. Myślę, że nie można stwierdzić z zupełną pewnością, że to jest forma odlewnicza monet.

W szerokim kontekście A. Bursche omawia i znalezisko monety „brązowej” – rzymskiego sesterca. Autor słusznie podaje, że znaleziska sesterców znane są najliczniej ze wschodniej części terytorium kultury wielbarskiej oraz z terenów kulturowo-etnicznych zachodnich Bałtów. Jego zdaniem, takie znaleziska są rezultatem bezpośrednich kontaktów z Imperium Romanum, szczególnie z Italią pod koniec II w. i w 1. połowie III w. Autor nie wyklucza w tym przypadku, że trafiły one na ziemię Bałtów za pośrednictwem szlaku morskiego.

W trzecim rozdziale książki przedstawiony został kontekst znalezisk monet w Illerup. Wśród ok. 15 000 przedmiotów monety (119 egz.) stanowią niewielką część odkrytego materiału. Autor dość ściśle omawia warunki ich znalezienia, tj. przedmioty odkryte wraz z nimi. Interesujące jest to, że większość denarów była

² Por. A. Kokowski. *Archäologie der Goten. Goten in Hrubieszów-Becken*. Lublin 1999. *Abb. 101*, s. 84.

znaleziona w woreczkach z tkaniny lub ze skóry, przymocowanych do pasów. W niektórych wypadkach dość blisko monet były sprzączki i inne części pasów. W czwartym rozdziale książki znajdujemy udaną próbę rekonstrukcji woreczków i sposobu ich noszenia (Abb. 69–70 w publikacji).

W piątym rozdziale książki rozważane są różne możliwości dotarcia denarów do rąk żołnierzy z Illerup. Autor omawia znaleziska denarów rzymskich na innych stanowiskach bagiennych Europy Północnej, podaje datowanie stanowisk i samych monet. A. Bursche zauważa przy tym, że znaleziska denarów rzymskich w krajach skandynawskich są dość rzadkie. Jedną z możliwości wejścia przez żołnierzy z Illerup w posiadanie denarów – to łupy wojenne. Druga – to rabunek grobów. Wiadomo na przykład, że niektóre groby kultury wielbarskiej były obrabowane jeszcze w starożytności. A. Bursche podsuwa i inne możliwości dostarczania denarów (dystrybucja i redystrybucja, podarunki, różnego typu relacje między Rzymianami i Germanami). Trzeba podkreślić, że autor książki nie przedstawia swoich tez w sposób kategoriyczny, nie stara się „wbijać żelazem” do głowy czytelnika swoich myśli, ale rozważa różne możliwości rozwiązania problemów. To jest wielka zaleta książki A. Burschego.

Jak twierdzi sam autor w ostatnim rozdziale, na wiele pytań wciąż nie udało się znaleźć odpowiedzi, jeszcze nie wszystkie problemy zostały rozwiązane. W tym rozdziale A. Bursche zamieszcza też ogólne wnioski. Autor podkreśla, że denary służyły jako źródło surowca – srebra (s. 86). Jednak pozostaje pytanie – czy tylko jako źródło surowca? Cytowany w książce Tacyt (*Germania*, 15) pisał, że Rzymianie nauczyli Germanów posługiwać się pieniędzmi. Dyskusja o roli monet rzymskich (jako

surowiec, pieniądź, ozdoba, amulet itp.) na ziemiach europejskiego Barbaricum trwa, naturalnie, dalej i z pewnością nieprędko skończy się.

Na zakończenie recenzji trzeba podkreślić, że książka Aleksandra Burschego nie tylko bardzo pięknie dopełnia naszą wiedzę o przedmiotach znalezionych w Illerup, ale i przedstawia obraz wielu aspektów życia na obszarze północnego Barbaricum w II–III w. Książka A. Burschego to cenny prezent dla numizmatyków i archeologów różnych krajów Europy. Gratulując autorowi pięknej publikacji, życzę Jemu dalszych sukcesów na polu numizmatyki i archeologii okresu rzymskiego.

Mykolas Michelbertas

Mark Blackburn, *Viking Coinage and Currency in the British Isles*. The British Numismatic Society Special Publication No. 7, London 2011, 416 s., liczne ilustracje w tekście.

Biorąc do ręki omawianą pracę, trudno nie pamiętać o niedawnej śmierci Autora (por. WN LV, 2011, z. 1–2, s. 244–248). Jak dowiadujemy się z przedmowy napisanej przez niego w lipcu 2011, mógł on obejrzyć dokładną makietę swojej książki na miesiąc przed odejściem. Było to możliwe dzięki wielkiemu zaangażowaniu jego przyjaciół i uczniów, którzy pieczołowicie przygotowali pracę do druku. Wśród nich główną rolę odegrali Rory Naismith i Elina Screen (nie wymienieni jednak na stronach tytułowych). Dodajmy, że mimo wielkiego dorobku naukowego Marka Blackburna, publikacja ta jest paradoksalnie jedyną jego książką sygnowaną wyłącznie własnym nazwiskiem (pozostałe powstały we współpracy z innymi autorami). Dotyczy

ona wikińskiego mennictwa na Wyspach Brytyjskich w IX i X w., a wyjątkowo jeszcze w 1. połowie XI w. Jest to tematyka, która – jak się wydaje – wśród wielu zainteresowań Autora była mu najbliższa.

Teksty zebrane w omawianym tomie (łącznie 15) – z wyjątkiem jednego – nie są nowe. Były one publikowane w latach 1989–2009, głównie w pierwszej dekadzie obecnego wieku, w „British Numismatic Journal” oraz w różnych pracach zbiorowych. Jeden z tekstów (IX) ukazał się po raz pierwszy w Polsce w tomie zatytułowanym *Moneta mediævalis* (2002). Opracowanie to dotyczyło znalezisk dokonanych na miejscu obozowania wojsk wikińskich w 872/3 w Torksey pod Lincolnem. W ciągu następnego dziesięciolecia przyrost materiału znaleziskowego z tego stanowiska był tak duży, że Autor zdecydował się w 2011 poświęcić mu nowe opracowanie. Stanowi je ten właśnie wyjątkowy, nowy tekst (X), o którym była mowa wyżej. W przypadku wszystkich innych tekstów postąpiono odmiennie – jeśli zachodziła potrzeba uzupełnień materiałowych lub ustosunkowania się do wypowiedzi dyskusyjnych, Autor zamieszczał komentarze na końcu książki. Żadne bowiem ingerencje w teksty już opublikowane nie były możliwe, ponieważ zreprodukowano je w postaci oryginalnej drogą skanowania. Z tego też powodu wprowadzono w całym tomie podwójną paginację – oryginalną, dla ułatwienia cytowania, oraz nową, bieżącą, u dołu strony.

Rdzeń pracy stanowi pięć tekstów (I–V, s. 1–147) noszących wspólny tytuł: *Currency under the Vikings*, a opublikowanych w latach 2006–2009 na łamach „British Numismatic Journal”. Były to tzw. *Presidential Adresses*, czyli przemówienia wygłaszane przez Marka Blackburna na dorocznych zebraniach British Numisma-

tic Society, którego był wówczas przewodniczącym. Najazdy Wikingów na Wyspy Brytyjskie to temat złożony i słabo oświetlony przez źródła pisane. Rozpoczęły się w końcu VIII w., a intensywniejszy przebieg miały w następnym stuleciu. W 865 r. przybyła „wielka armia” najeźdźców, która nie zadowolona była doraźnym łupieniem, ale zdecydowała się na przezimowanie. Dało to początek stopniowego podboju różnych królestw anglosaskich i zakładania własnych państw, w których obowiązywało *Danelaw*, czyli duńskie prawo. Odbywało się to w północno-wschodniej części Anglii (East Anglia, Five Boroughs, Northumbria). Przez Skandynawów została podbita również Irlandia. Jednym z przejawów działalności tych nowych twórców państwowych było bicie monet, które stanowią ważne źródło do poznania ich historii.

W czterech pierwszych tekstach Autor wnikliwie analizuje mennictwo w różnych państwach wikińskich, śledząc jego rozwój i przemiany, a także wydobywając podobieństwa i różnice. Idzie tu w ślad za jednym ze swoich mistrzów – Michaeliem Dolleyem, który był pionierem nowoczesnych badań w tym zakresie (*Viking Coins of the Danelaw and of Dublin*, 1965). Od jego czasów baza źródłowa uległa znacznemu wzbogaceniu. Dotyczy to zarówno nowych skarbów (por. np. tekst VIII poświęcony skarbowi z Ashdon), jak też znalezisk pojedynczych, które są lawinowo ujawniane w wyniku stosowania wykrywaczy metali. Dzięki temu można lepiej badać nie tylko chronologię monet czy ich rozprzestrzenienie, ale również powiązania stempli czy metrologię.

Zgodnie z przewidywaniami, w pierwszym etapie mennictwa, poczynając od lat siedemdziesiątych IX w., bite były monety naśladowujące obce wzory. W przypadku

emisji króla Guthruma w East Anglii były to denary karolińskie i pency króla Alfreda Wielkiego bite w Londynie z jego inicjałem w postaci litery A. Z kolei wzorem posłużyły pency tegoż władcy z dwurzędowym napisem poziomym. Rzecz interesująca, że na monetach Gunthrum nie występuje pod własnym imieniem, ale pod przybranym w czasie niedawnego chrztu chrześcijańskim imieniem Ethelstana. Do drugiego etapu mennictwa (od ok. 895), charakteryzującego się cechami oryginalnymi, uznanymi za „narodowe”, zaliczył Mark Blackburn monety o bardzo intensywnej symbolice sakralnej. Przejawia się ona zarówno w legendach (imiona św. Edmunda Męczennika, św. Piotra, św. Marcina), jak i wyobrażeniach (różne rodzaje krzyża, miecz, ale również młot boga Thora, por. też tekst XIII). Mimo braku imion emitentów, a więc anonimowości tych monet, Autor uznał je nie za produkty mennic biskupich lub klasztornych, ale władców. Miała to być z ich strony manifestacja przynależności do świeżo poznanego świata chrześcijańskiego i egzystujących w nim władców. Argumentacja Autora w zasadzie przekonuje, nie wszystko jednak jest jasne. Dlaczego bowiem w początkowej fazie, kiedy upodabniano nowe mennictwo do już istniejącego, umieszczano imiona rzeczywistych emitentów, pomijano je natomiast na emisjach „narodowych” o charakterze manifestacyjnym?

Po omówieniu sytuacji mennictwa wikińskiego w East Anglii, rejonie środkowym zwanym Five Boroughs, Northumbrii (królestwo Yorku) i Irlandii, Autor podsumowuje działalność Skandynawów na polu menniczym na Wyspach Brytyjskich i zastanawia się, jaki pozostawili spadek (V). Ogólna ocena mennictwa wypada pozytywnie, zarówno co do poziomu technicznego, jak też rozmiarów. Porównanie

liczby stempli zidentyfikowanych, jak też szacowanych na podstawie wzoru S. Lyona i W. Esty, wskazuje, że skala rocznej produkcji monetarnej w VIII/IX w. była zbliżona do istniejącej w X i XI w. Sukces w tej mierze skandynawscy najeźdźcy, którzy wcześniej nie mieli własnego mennictwa, zawdzięczali anglosaskim lub frankijskim mincerzom. Ich imiona przeważają w legendach monet bitych przez wikińskich władców. Gorzej natomiast przedstawia się poprawność tych legend, w których jest wyraźnie więcej błędów niż w legendach na monetach anglosaskich. Ważniejszym jednak problemem w ówczesnym mennictwie było pozyskanie wystarczającej ilości srebra. Wstępne analizy kruszcu wykazały, że nie pochodził on z przetapiania dawniejszych monet, ale został sprowadzony przez Skandynawów z zewnątrz. Srebro było zresztą wykorzystywane wówczas nie tylko jako surowiec monetarny, ale również jako pieniądz. Autor wnikliwie śledzi istnienie gospodarki monetarnej lub kruszcowej na różnych obszarach Wysp Brytyjskich. Rezultaty przedstawił na pomysłowo zaplanowanych rycinach (fig. 7 i 8, s. 142 n.). Wynika z nich, że w pewnych okresach oba rodzaje gospodarki współistniały ze sobą. Konstatacja ta nie dziwi badacza pieniądza obiegającego w basenie Morza Bałtyckiego, gdyż i tam zjawisko to występuje. Obecnie jednak raczej nie podzielałmy przekonania Autora i innych badaczy anglosaskich i skandynawskich, że tzw. peksy, czyli nacięcia na monetach i przedmiotach srebrnych, powstały w wyniku badania jakości kruszcu w czasie zawierania transakcji handlowej. Daliśmy się bowiem przekonać Władysławowi Duczce, że chodzi tu raczej o ślady stosowania magii (por. ostatnio WN LI, 2007, s. 1–28).

Osiem kolejnych tekstów (VI–XIII, s. 149–336) stanowi na ogół wcześniejsze,

bardziej szczegółowe omówienie problemów, które zostały przedstawione powyżej w formie syntetycznej. Powoduje to dosyć liczne powtórzenia, pozwala jednak lepiej poznać niektóre tezy Autora oraz zaznajomić się z zestawianymi przez niego materiałami źródłowymi (katalogi omawianych monet, wykazy znalezisk, tabele statystyczne, histogramy wag, dobre zdjęcia monet).

Jak już wyżej wspomniałem, punktem wyjścia w trzech tekstach (VIII–X) są znaleziska. Jednym z nich jest niewielki skarb z miejscowości Ashdon (Essex) ukryty po 888 r., w latach 890–895. Łączy on monety wikińskie z karolińskimi i dobrze służy Autorowi do odtworzenia obiegu pieniężnego na terenach podległych w tym czasie Danelaw. Zespół ten budzi dodatkowe zainteresowanie z jeszcze całkiem innego powodu. Chodzi mianowicie o to, że monety w nim zawarte, mimo dobrego kruszcu, uległy w ziemi rozkawałkowaniu, co tłumaczone jest szczególnymi warunkami glebowymi.

Zupełnie inny charakter mają znaleziska dokonane na terenie wikińskiego obozowiska w Torksey (Lincolnshire) z 872/3 r. Pochodzą stąd tysiące monet, odważników, kawałków siekanego srebra a nawet złota i różnych innych wyrobów metalowych, znajdujących pojedynczo za pomocą detektora. Większość z nich trafiła do handlu bez proveniencji a tylko część została zarejestrowana w ramach Portable Antiquities Scheme oraz zakupiona do zbiorów Fitzwilliam Museum w Cambridge. Rozpoznano m.in. pensy anglosaskie, niskopróbne *stycas* z Northumbrii, prawdziwe i fałszywe solidy karolińskie oraz tu najliczniejsze – ułamki arabskich dirhemów. Mimo braku kontekstu archeologicznego i szczątkowości tego materiału daje on pojęcie o gospodarce pieniężnej Wikin-

gów w tym czasie. Własnych monet jeszcze nie bili, posługując się obcymi, zarówno anglosaskimi, jak i orientalnymi, a także kruszczem na wagę. Nawiasem nasuwa się uwaga, że ochrona zabytków archeologicznych i numizmatycznych w Wielkiej Brytanii, mimo lepszego, jak nam się wydaje, niż u nas w tym zakresie prawa, też nie wygląda w praktyce zbyt optymistycznie. Na domiar złego, podobnie jak w Polsce, podawane przez znalazców miejsca odkrycia okazują się często zupełnie fałszywe. Zdumiewa brak aktywności archeologów, którzy nie zabezpieczyli tego wyjątkowego stanowiska ani nie przeprowadzili na nim badań.

Tekst przedostatni (XIV, s. 337–347) wychodzi poza zakres geograficzny określony tytułem tomu. Dotyczy bowiem głównie terenów położonych dalej na północ i na wschód, a więc bliżej strefy bałtyckiej. Omówione zostały znaleziska monet i pieniądza kruszczowego z VII–X w. w Szkocji, Islandii i Norwegii.

Zestaw zamyka artykuł (XV, s. 349–370) o irlandzkich naśladownictwach pensów anglosaskich następnej już epoki, gdyż Knuta Wielkiego. Chodzi o jeden tylko, najwcześniejszy typ monet tego władcy, zwany *Quatrefoil* a datowany na lata 1017–1023. Naśladownictwa tego rodzaju, bite w co najmniej dwóch mennicach, znajdują się głównie w basenie Bałtyku. Jeden egzemplarz odnotowano w znanym skarbie ze Stryjewa Wielkiego (s. 364), inny pochodził z kolekcji Dannenberga (s. 365). Istnieje więc podejrzenie, że monet takich w polskich znaleziskach mogło być więcej, ale nie zostały dotąd rozpoznane.

W anonsowanych już uzupełnieniach i komentarzach (jedynie do tekstów I, II, V i XV, s. 371–390) szczególną uwagę zwraca sprostowanie (s. 378) dotyczące dwóch niezwykłych monet. Wcześniej (II, s. 46–

48, Fig. 4.1) zostały one uznane za interesującą hybrydę stempli Anlafa (939–941 lub 941–945) i Ragnalda I (919–921) – dwóch wikingów w Five Boroughs. Mimo rzekomej metryki znaleziskowej ich wygląd budził pewne wątpliwości, co skłoniło Autora do poddania obu egzemplarzy analizie metalograficznej. Ta zaś wykazała, że są one fałszywe. Przykład ten powinien skłaniać nas do pewnej nieufności względem okazów i informacji uzyskiwanych od rzekomych znalców.

Na końcu została zamieszczona pełna bibliografia Marka Blackburna, obejmująca jego prace z lat 1973–2011 oraz złożone do druku, a więc z bez mała czterdziestu lat działalności badawczej (s. 391–403). Z zestawienia tego wynika nie tylko zakres zainteresowań i osiągnięć Autora, koncentrujących się na numizmatyce Wysp Brytyjskich we wczesnym średniowieczu (ale z odchyleniami, m.in. ku numizmatyce Dalekiego Wschodu). Widoczna jest również jego olbrzymia pracowitość, wyrażająca się niezwykłą ilością prac redakcyjnych, bibliograficznych i rejestratorskich (znaleziska!).

Tom zamykają trzy użyteczne indeksy: mincerzy, mennic i generalny. Całość została starannie wydana. Omawiany tom można więc zarówno ze względu na treść, jak i na formę bezpiecznie polecić również polskim czytelnikom. Nie znajdą tu oni wprawdzie wielu informacji o monetach obiegających na ziemiach polskich czy choćby nad Bałtykiem. Uzyskają natomiast materiał porównawczy obrazujący powstawanie mennictwa w organizmach państwowych świeżo schrytyzowanych oraz współistnienie gospodarki monetarnej z gospodarką opartą na pieniądzu ważonym.

Skoro zastosowana tu formuła reedycji dobrze się sprawdziła, warto byłoby wydać

ponownie również i inne, nie mniej cenne prace Marka Blackburna dotyczące numizmatyki anglosaskiej. Poprowadzić takie przedsięwzięcie, dokonać wyboru tekstów i opatrzyć je uzupełnieniami i komentarzami musieliby już uczniowie Autora.

Stanisław Suchodolski

Borys Paszkiewicz, *Podobna jest moneta nasza do urodnej panny. Mała historia pieniądza polskiego*, Warszawa: Warszawskie Centrum Numizmatyczne 2012, 233 s. (Warszawskie Centrum Numizmatyczne, Aukcja nr 50)

Antykwarjaty i aukcje antykwaryczne przeżywają w naszym kraju swoisty renesans, który objął również domy, zajmujące się obrotem walorami numizmatycznymi. Od pewnego czasu widzimy, z radością, ewolucję coraz doskonalszych form, jakie przybierają katalogi aukcyjne wiodących firm. W 2010 r. wydarzeniem edytorskim był katalog I aukcji antykwarjatu Pawła Niemczyka, rok później w wielkim stylu postanowiło stanąć do konkurencji Warszawskie Centrum Numizmatyczne, z katalogiem pięćdziesiątej, jubileuszowej aukcji. Opracowanie (bo nie jest to już jedynie spis i opis przeznaczonych do sprzedaży pozycji) nosi tytuł *Podobna jest moneta nasza do urodnej panny* i stanowi nowy zarys historii pieniądza polskiego, od czasów najdawniejszych po współczesne. Firma pozyskała do jego napisania prof. Borysa Paszkiewicza, aktualnie z całą pewnością osobę najbardziej predestynowaną do podjęcia takiego dzieła. Autor zajmuje się zawodowo przede wszystkim numizmatyką średniowiecza, jednak wielokrotnie z powodzeniem wkraczał swoimi publikacjami na inne obszary związane z dziejami pie-

niądza. Prace te, rozproszone po różnych i różnorodnych wydawnictwach, częstokroć trudno dostępne, przynoszą liczne ustalenia, których znajomość dla historyka, miłośnika historii czy kolekcjonera jest niezbędna. Istniejące zaś syntezы historii pieniądza polskiego są mocno przestarzałe, nie wyłączając niektórych opracowań, powstałych stosunkowo niedawno. Warto przypomnieć, że fundamentalne prace K. Stronczyńskiego oraz I. Zagórskiego powstały jeszcze w XIX w., nowsze opracowania syntetyczne, M. Gumowskiego (*Podręcznik numizmatyki polskiej*), A. Mikołajczyka (*Einführung in die neuzeitliche Münzgeschichte Polens*) i J.A. Szwagrzyka (*Pieniądz na ziemiach polskich, X–XX w.*), niewiele posunęły naszą wiedzę naprzód, zaś opracowaniom ogólnym, które ukazały się w ostatnich latach, jak *Historia pieniądza na ziemiach polskich* A. Dylewskiego można na dobro zapisać głównie szatę graficzną. Pięknem języka i pasją zapisu żadne z dość licznych ostatnio wydawnictw z okolic numizmatyki nie zbliża się do legendarnego albumu T. Kałkowskiego. Tak więc, można zacytować nieźle opisujące współczesne nam czasy, chociaż napisane 168 lat temu zdanie I. Zagórskiego: „Obok ogólnej [...] gorliwości do wyszukiwania wszelkich przeszłości krajowej zabytków, zamiłowanie do numizmatyki [...] się rozkrzewiło [...]. Atoli w początkach zaraz tych usilności, uczuć się dała zbieraczom numizmatycznym potrzeba, jakowego w ich poszukiwaniach naukowego przewodnika”.

I oto, pod szyldem katalogu aukcyjnego, otrzymaliśmy małą historię pieniądza polskiego i polsko-litewskiego. Na 233 stronach, z 566 doskonałej jakości ilustracjami z zasobów WCN mamy zwięzłe, znakomicie napisane dzieje mennictwa i pieniądza, na szeroko zakreślonym tle

historycznym. Trudno o lepsze spełnienie postulatu prof. Ryszarda Kiersnowskiego, który chciał widzieć w numizmatyce naukę o monecie jako źródle poznania historycznego. Pierwszy rozdział, omawiający czasy średniowiecza, przynosi najwięcej nowych dla przeciętnego czytelnika informacji, obrazujących rozwój badań nad monetą *medii aevi* w ostatnich dziesięciokach lat. A mimo, że tak w zasobie wiedzy, jak i w interpretacji zmieniło się tu bardzo wiele, niestety gorzej bywa z powszechną percepcją nowych ustaleń. Sporo przecież już czasu upłynęło od pozbawienia przez prof. Stanisława Suchodolskiego Mieszka I tytułu ojca mennictwa polskiego, a wiedza ta nie dotarła nawet do Narodowego Banku Polskiego, który nadal raczy nas 10-złotówką z wizerunkiem „najstarszej polskiej monety”. Jak można było oczekiwać, dzieje monetarne XII–XIV w. zostały zarysowane w zmodernizowanym ujęciu. Ważny jest także spory ustęp, dotyczący najdawniejszych monet litewskich, z informacjami do tej pory w języku polskim nie publikowanymi (B. Paszkiewicz, *The Earliest Lithuanian Coins: Vingt Ans Après. Part I: The First Decade*, Numizmatika, Vilnius, R. 6, 2005). Wiedza o najstarszych dziejach pieniądza litewskiego uzyskała w ostatnich dwóch dziesięcioleciach, ze względu na rewelacyjne znaleziska (zwłaszcza skarb w Dolnego Zamku w Wilnie, odkryty w 2002 r.), zupełnie nowy wymiar. Rozdział II, dotyczący dziejów nowożytnych do 1795 roku także zbiera w całość liczne informacje, z trudem przebijające się do miłośników monet, jak chociażby sprostowanie legendy tzw. trojaka szyderczego z 1565 r., czy rozwianie mitu o działalności mennicy litewskiej w Grodnie w 1706 r. Autor, prowadząc spójny i zajmujący wykład wskazuje jednak na liczne luki w naszej wiedzy o tym — zdawałoby się — zupełnie

nieźle rozpoznany okresie dziejów mennictwa polskiego. Rozdział trzeci omawia pieniądź okresu zaborów, dwudziestolecia międzywojennego i okresu powojennego, sięgając aż po czasy najnowsze. Tekst kończą wskazówki bibliograficzne, dobrane z najistotniejszych i co ważne, stosunkowo łatwo (w większości) dostępnych pozycji.

Opracowanie przygotowane zostało jako okolicznościowe, w czasie ograniczonym terminami związanymi z przeprowadzeniem aukcji. Temu należy zapewne przypisać kilka punktów, wymagających przedyskutowania. Pierwszy dotyczy nie monet, a tła historycznego. Na s. 55 pisze autor o zniesieniu autonomii prawnej i monetarnej Rusi koronnej w 1434 r. Określenie niezbyt szczęśliwe, biorąc pod uwagę współczesny, raczej pozytywny wydźwięk pojęcia „autonomia”, rozumianego jako szeroki zakres samorządności obdarzonej nią społeczności. Tymczasem w warunkach XV w. status prawny ziem ruskich budził w jej aktywnej politycznie warstwie uczucia zgoła odmienne. Odrębny system administracyjny i sądowy oraz kwestie praw własności ziemi i obciążenia podatkowe traktowane były jako dyskryminacja, a uchwytne ślady walki szlachty ruskiej o równouprawnienie (rozumiane jako rozciągnięcie na Ruś praw i przywilejów koronnych) znajdujemy już w drugim i trzecim dziesięcioleciu XV w. Zgoda na wprowadzenie polskiego systemu prawnego w dniu koronacji Władysława III (25 lipca 1434 r.) została potraktowana przez szlachtę ruską jako wielkie osiągnięcie; wobec małoletniości króla w obronie nabytych właśnie praw zawiązała ona 10 lipca 1436 r. konfederację¹.

¹ J. Kurtyka, *Z dziejów walki szlachty ruskiej o równouprawnienie: represje lat 1426–1427 i sejmiki roku 1439*, [w tegoż:] *Po-dole w czasach jagiellońskich. Studia i materia-ły*, Kraków 2011, s. 26–57.

Przy opisie dość rzadkich miedzianych szelągów koronnych Jana Kazimierza z 1650 r. nieco mylący może być opis „wielkości szóstaka”, bez zaznaczenia, że chodzi wyłącznie o szóstaki tej samej emisji, nie zaś wcześniejsze (z lat 1623–27) i późniejsze (po 1656 r.). Można także polemizować z poglądem dotyczącym świadomej próby zrównania w ordynacji 1650 r. szeląga z dwupięniędzem litewskim. Wydaje się, że był to przypadkowy efekt zawartej w tym akcie tendencji do przyszłej redukcji waluty o 50%. Oprócz zapisów w treści aktu komisji menniczej z 16 maja 1650 r. świadczy o tym wprowadzenie monet dwugroszowych. Informacje o działalności mennicy wileńskiej w latach 1652–1653 warto byłoby uzupełnić o dane z niewykorzystywanej przez numizmatyków, a łatwo dostępnej relacji Macieja Vorkbeka-Lettowa (*Skarbnica pamięci*, II wyd. Wrocław 2006). Korzystając z okazji — w kategorii postulatów, związanych z badaniem mennictwa Jana Kazimierza należałoby wskazać na pytania, nasuwające się wobec półtoraków koronnych tego władcy. Autor słusznie widzi w nich, jak wynika ze znalezisk, pieniądź skierowany na Ukrainę. Przegląd najliczniej zachowanych monet tej kategorii (z lat 1661 i 1662), przynosi jednak pewne spostrzeżenie. Mianowicie, w obu tych rocznikach występują dwa typy: z wewnętrznymi obwódkami po obu stronach stempla (E. Kopicki, *Ilustrowany skorowidz pieniędzy polskich*, Warszawa 1995, nr 1566, 1571, 1575) i pozbawiony tych obwódek po jednej lub po obu stronach (tamże, nr 1567, 1568, 1572, 1573, 1574), wyraźnie mniejszy (wagą i średnicą) od poprzedniego. Z moich obserwacji wynika, że na dawnej Kijowszczyźnie, Braclawszczyźnie i Zadnieprzu w znaleziskach występuje głównie ten drugi. Wydaje się, że warto byłoby dokonać weryfikacji

tego spostrzeżenia, obejmując nią także badania metalu monet obu typów pod kątem zawartości srebra. Podział szelągów koronnych z lat 1660–1661 według mennic doczekał się nowszej, niż wymieniona Wojciecha Niemiryca, interpretacji, dokonanej przez Cezarego Wolskiego (Biuletyn Informacyjny TPZN, nr 2/6) nawiązującej do półdukatów i szóstaków z mennicy krakowskiej. Propozycję podziału pomiędzy mennice krakowską i warszawską miedzianych monet Stanisława Augusta przedstawił Rafał Janke (Biuletyn Numizmatyczny 4/2004 i 2/2005, Przegląd Numizmatyczny 1(69), 2009). Tenże sformułował ponadto krytyczne uwagi do chronologii 10-groszówek z datą 1840 Jerzego Chałupskiego (BN 2/2011). Fałszerski proceder Fryderyka II pruskiego ukazałby się w pełniejszym oświetleniu, uzupełniony o informację o podrabianiu z jego rozkazu także licznych monet państw niemieckich, a także ortów gdańskich Augusta III, które, jak w 1761 r. donoszono z Wrocławia do Berlina *...bei der Bevölkerung noch Kredit genossen...* Do kategorii pomyłek korektorskich (jedynie zauważonej, co w dzisiejszych wydawnictwach też jest swego rodzaju ewenementem) należy zaliczyć w opisie fot. 308 rok 1733, zamiast 1833. Jako że apetyt rośnie zwykle w miarę jedzenia, przy odkładaniu tomu największy niedosyt czuje się w sprawie braku ilustracji niektórych rzadkich, wymienionych w tekście emisji. Takie jednak było założenie wydawcy, któremu trudno się dziwić — wszak pozycja ta stanowi i jeszcze długo stanowić będzie najlepszą reklamę Warszawskiego Centrum Numizmatycznego.

Powyższe drobne uwagi, podane do dyskusji, nie zmieniają faktu, że otrzymaliśmy najlepszy aktualnie zarys historii pieniądza polskiego. Szkoda, że przyjęta formuła — a więc zapewne minimalny nakład,

ogranicza jej zasięg. Cieszyć musi natomiast inicjatywa jej powstania, i wyrażona we Wstępie — ostrożna, co prawda — zapowiedź stworzenia w przyszłości, oby nieodległej, nowej, rozszerzonej wersji.

Krzysztof Wnęk

Żaneta Bonczkowska, *Mennica toruńska od drugiej połowy XIV wieku do 1454 roku. Lokalizacja — personel — funkcjonowanie*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek 2011, 204 s., mapa, 5 ryc., 2 wykresy

Dotychczasowa monografia mennicy toruńskiej pióra Mariana Gumowskiego (Toruń 1961) cieszy się zasłużoną opinią książki niespełniającej rygorów naukowych, zarówno od strony historycznej, jak numizmatycznej. Z nadzieją więc otwieramy pracę Żanety Bonczkowskiej, obejmującą przynajmniej stulecie — i to bardzo ważne stulecie — dziejów tego zakładu. Książkowy debiut doktorantki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika podzielić można na dwie zasadnicze — choć niewyróżnione w spisie treści — części. Do pierwszej, odnoszącej się wprost do tytułu, zaliczyć trzeba rozdziały I, II i IV: „Lokalizacja i czas funkcjonowania mennicy toruńskiej; Personel mennicy toruńskiej; Działalność finansowa mennicy toruńskiej”. Drugą stanowi sam rozdział III: „Polityka monetarna zakonu krzyżackiego”, poświęcony historii pieniądza i niektórym zagadnieniom numizmatycznym. Załącznikiem do książki — poza standardową bibliografią — jest wykaz pracowników mennicy toruńskiej w badanym okresie.

Problematykę, składającą się na część pierwszą, charakteryzują przytoczone tytuły rozdziałów. Lokalizacja mennicy to-

ruńskiej w późnym średniowieczu została ustalona bezspornie przez Krzysztofa Mikulskiego i nawet oznaczona w dzisiejszej topografii miasta tablicą pamiątkową przy ul. Mostowej 11, toteż książka nie wnosii tu wiele nowego. Inaczej z chronologią — autorka zauważa, że pierwsza wzmianka o denarach toruńskich w dokumencie z 15 lutego 1238 r. „nie przesądza [...] o tym, iż mennica toruńska powstała właśnie w 1238 r.” (s. 23). Nie pisze jednak, kto by zgłaszał taki pomysł: wydaje się raczej oczywiste, że ta wzmianka — jeśli rozumieć ją (jak sądzę, poprawnie) jako odniesienie do wyrobów mennicy toruńskiej — wyznacza tylko *terminus ante quem*. Śmiało jest stwierdzenie Ż. Bonczkowskiej, że przytoczone przez Arthura Semraua wzmianki o mincerzach toruńskich z 1. połowy XIV w. (*Meinco monetarius*, *Meineke Munczer* 1308, 1324, 1338, 1346; *Helwicus monetarius* 1308) są „informacjami niepotwierdzonymi źródłowo”. Tymczasem informację o Meinku zna też F.A. Voßberg, który powołuje się na K.G. Praetoriusa, *Thorner Ehrentempel oder Verzeichniss der Buergermeister und Rathmaenner der Stadt Thorn* (Berlin 1832, s. 3–4); tam z kolei mincmistrz Meinko występuje jako ławnik w 1308 r., a mincerz Meinike jako ławnik w 1324, burmistrz w 1338 i zmarły w 1346 r. Sam Semrau natomiast twierdzi, że mincerz Helwig jako ławnik poświadczył dokument Rady miasta Torunia z 31 XI 1308 r. (A. Semrau, *Die Organe der Stadtgemeinde nach kulmischem Rechte im 13. Jahrhundert*, *Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn*, Bd. 29: 1921, s. 20, z odesłaniem do dokumentu w archiwum miejskim; tamże przypis do dokumentarnego źródła przekazu o Meinku w składzie rady w kadencji 1307/8, publikowanego w *Urkundenbuch des Bistums Culm*). Jeśli to

wszystko są zmyślenia, oczekiwalibyśmy od autorki jakiejś dyskusji — niestety, daremnie. W każdym razie mincerze sprzed 1380 r. zostali w ten sposób zdyskwalifikowani jako „rzekomi” i to pozwoliło Ż. Bonczkowskiej zacząć badania od ordynacji menniczej, wydanej na Gromniczną 1380 r. przez wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode. Datę końcową studium autorka kładzie na 1454 r., w którym upatruje likwidacji mennicy (s. 8, 119, 152). Z tym ostatnim trudno się zgodzić, skoro zakład funkcjonował w tym samym miejscu i bez rewolucji personalnej przez kilka następnych dekad. Oczywiście, data 1454 jak najbardziej nadaje się do zamknięcia monografii, ale z powodu przemiany politycznej, a nie rzekomej likwidacji mennicy. W rozdziale o personelu autorka omawia poszczególne kategorie pracowników, a w rozdziale o działalności finansowej — dochody i rozchody zakładu. Za najciekawszy można uznać zamieszczony tam punkt o działalności kredytowej mennicy, rozwijający spostrzeżenia Jürgena Sarnowskiego.

Książkę by się lepiej czytało i pewno lepiej pisało, gdyby autorka zapoznała się wcześniej z terminologią i procesem technologicznym mennicy — wszak zakładu produkcyjnego. Nie znając monografii innych mennic polskich (np. W. Terleckiego warszawskiej, T. Opozdy łobżeńskiej i lwowskiej czy J. Reymana olkuskiej) ani publikowanych inwentarzy mennicy bydgoskiej, ani wreszcie studiów S. Suchodolskiego o technice menniczej, Autorka zaludniła toruńską fabrykę monet takimi profesjonalistami, jak „wybijacz monet” (to pręgarz, pregierz lub pręgierz), „obryznacz monet” (ta profesja rozmaicie była nazywana — na przykład strzygarz — w każdym jednak razie wycinanie krążków to rzeźanie, okrawanie lub wyrzynanie, a nie

obrzywanie, znaczące całkiem co innego) czy „odlewnik” (to zaś smelcarz), a zarząd jej powierzyła „zwierzchnikowi mennicy” (w wierze, że termin „mincmistrz” jest neologizmem wprowadzonym przez B. Paszkiewicza — *sic!*, s. 33). Zabrakło w tym gronie probierza i wardajna; Ź. Bonczkowska wymienia atoli jedną osobę, którą określa jako „pracownika kontrolującego próbę monet” lub jako „odpowiedzialnego za kontrolowanie próby stopu” (s. 46, 83) — zatem po prostu nie zna terminu „probierz”. Dziwne jest, że ta bardzo ważna, ekspercka funkcja pozostawiła tak mało śladów źródłowych. Ewentualny zaś brak wardajna — przedstawiciela władcy w mennicy urządzonej wedle zachodniej tradycji — oznaczałby zasadniczą różnicę między organizacją mennicy toruńskiej a modelem przyjętym na Zachodzie. To zasługiwałoby na odrębną refleksję w obrębie podjętej przez autorkę problematyki. Wygląda jednak na to, że owe zachodnie wzorce organizacyjne (opisane np. w tomie *Medieval Mints: Organization, Administration, and Technique*, red. N. J. Mayhew, P. Spufford, Oxford 1988, BAR International Series 389) nie były autorce znane.

O drugiej części pracy, niestety, da się napisać niewiele dobrego. Powiada autorka, że „zdecydowała się także na przedstawienie całej polityki monetarnej państwa zakonnego”. Wstąpiła więc na świeżo przeorane przez Mariana Dygę i Olivera Vockarta pole, na którym z kolei ja starałem się zasiać kilka nowych hipotez o zasadniczych — jak sądzę — momentach. Książka ukazała się na przełomie 2011/12 r., Ź. Bonczkowska miała zatem czas, żeby poznać wyniki mojej pracy *Brakteaty — pieniądz średniowiecznych Prus*, opublikowanej w końcu 2009 r., i poddać je krytyce naukowej. Zaczyna się obiecująco: autorka odmawia mi twórczego

wkładu w dyskusję, informując, że jedynie „uwzględnił najnowsze ustalenia” (s. 103). Niestety, sama tych ustaleń nie zna lub nie rozumie, przywracając dziewiętnastowieczny schemat interpretacyjny typów brakteatów jako znaków mennic — schemat, który przez wiek z okładem blokował rozpoznanie brakteatów pruskich. Potem jeszcze autorka zauważa, że nie spodobało mi się czemuś słowo „kwartnik” (s. 106) i że coś tam — nie wiadomo, co — pisałem o pierwszej reformie Winrycha von Kniprode (s. 110), ale wreszcie daje sobie spokój z Paszkiewiczem. Nie dostrzegła też np., że O. Volckart, skądinąd obficie cytowany, zmienił kolejność typów szelągów z lat 1410–1414, usuwając rzekome podniesienie próby w 1413 r., obszernie w książce objaśniane (s. 134). Tłumaczy zaś autorka nieszczęsnym czytelnikom, że „skojec = 2 półskojec” (to nieprawda, s. 110), że do datowania brakteatów służy „metoda chemiczna” (s. 100), lub, że niemożliwe jest przedstawienie chronologicznej topografii znalezisk brakteatów pruskich (s. 105–106). Nawet, gdy Ź. Bonczkowska udziela właściwej informacji, czyni to w sposób sugerujący błędną wiedzę. Kiedy np. przyznaje, że „możliwe więc, że szelągi wzmiankowane w tekście źródłowym [Przywileju Chełmińskiego] w tym czasie [1233 r.] pozostawały jedynie monetą obrachunkową” (s. 112), powstaje pytanie, czy rzeczywiście — jak sugeruje — dopuszcza też możliwość przeciwną. Gdy zaś czytamy równie prawdziwe stwierdzenie, że szelągi Konrada Zöllnera von Rotenstein „charakteryzowały się nieznacznym spadkiem wagi, ale za to wzrostem stopy menniczej do 120” (s. 121) — chcielibyśmy wiedzieć, czymże jest dla autorki stopa mennicza, że jedno przeciwstawia drugiemu. W pracy nie przedstawiono nawet podstawowego dla XV w. zagadnienia rozwarstwienia

waluty pruskiej na „dobrą” i „złą”, bez którego w ogóle nie można zrozumieć ówczesnych rachunków pieniężnych. O braku orientacji w materii świadczy także domysł autorki, że kwota 15 fenigów stanowiła roczny zarobek mincerza (s. 78). Książkę ilustruje kilka słabych reprodukcji monet z katalogu D. Miehle zbioru Muzeum Narodowego w Warszawie, gdy przecież w Muzeum Okręgowym w Toruniu mieści się najbogatsza kolekcja monet z opisywanej mennicy (nie powołana ani razu).

Na omówienie zasługuje podjęta przez Ż. Bonczkowską interesująca próba pogodzenia danych dokumentarnych z numizmatycznymi. Opinia O. Volckarta, wskazującego prawdopodobne poświadczenie funkcjonowania mennicy malborskiej na początku XV w., autorki nie przekonała. W takiej sytuacji słusznie dąży ona do wyjaśnienia pomieszczanych w tym czasie na monetach sygnatur „M”, „D” i „t” w inny sposób, niż *Marienburg*, *Danzig* i *Thorn*. Czytamy: „na pierwszy plan wysuwają się przede wszystkim dwie koncepcje. Pierwsza koncentruje się na symbolice religijnej. Według niej litera «t» miała nawiązywać do osoby św. Antoniego od krzyża, litera «m» do Marii bądź matki, zaś litera «d» oznaczała Boga. Drugi sposób [...] to poszukanie wzorców u innych zakonów rycerskich. Owe wzorce odnaleźć można na monetach joannitów, którzy stosowali na nich literę «m» oraz literę «t»” (s. 116–117). Może coś mi umknęło, ale nie wiem, kto to jest „św. Antoni od krzyża” (jeśli zaś autorka miała na myśli krzyż św. Antoniego, to wyglądał inaczej niż minuskulne „t” na pruskich szelągach, a poza tym nie ma śladów takiego kultu w Prusach). Nie znam też przypadku umieszczenia na mo-

necie inwokacji do Boga w postaci samotnej litery D. Szukanie analogii u joannitów jest świetnym pomysłem, ale nie powinno się kończyć na leksykonie Schlickeysena-Pallmanna, jak w tym przypadku, bo ewentualną analogię należy weryfikować przez porównanie kontekstów. Całe więc usiłowanie Ż. Bonczkowskiej budzi szacunek, ale prowadzi do jednoznacznej falsyfikacji forsowanej przez nią tezy i potwierdza istnienie mennicy w Malborku od 1404 r. Sama zresztą autorka wychwytiła w źródłach wiadomość o sporym transporcie srebra z Torunia do Malborka właśnie w 1405 r. (s. 155). Dostrzec bowiem trzeba i docenić ciekawy, oparty na źródłach punkt „Pozyskiwanie metali szlachejnych przez mennice krzyżackie” (s. 152–162). W jego świetle, źródłem zaopatrzenia mennicy toruńskiej w nowy kruszec były Węgry i południowe Niemcy, a miastami tranzytowymi tego importu — Kraków i Wrocław.

Ogólna ocena książki jest niejednoznaczna. Problematyka, którą zaliczyłem powyżej do umownej „części pierwszej”, jest mimo wszystko interesująca, ze sporą dawką nowych ustaleń, i zasługiwałaby na rozwinięcie chociażby w modnym ostatnio warsztacie socjotopograficznym i prozopograficznym. Zagadnienia z zakresu numizmatyki i historii pieniądza, związane z odrębnym warsztatem badawczym, wyraźnie Ż. Bonczkowską na razie przerastały i mogły być z korzyścią dla książki usunięte — a najlepiej zredukowane do omówienia działalności produkcyjnej mennicy, opartej na najświeższych ustaleniach literatury. Tak czy inaczej — naukowa monografia mennicy toruńskiej wciąż pozostaje do napisania.

Borys Paszkiewicz